

# Chmielnicki i Szela

## Radykalnych romantyków zmagania z ludową historią Polski

Piotr Kuligowski

Romantyzm jako prąd intelektualny od dawna budzi skrajne emocje: od rozpaczki semantyków (z powodu trudnej definiowalności tego pojęcia) aż po zatroskanie u politycznych realistów wszelkiej maści. Bez wątpienia polska wyobraźnia jest bardzo silnie naznaczona romantyzmem, gdyż nowoczesność jako taka dotarła do Europy Środkowej już w swej głęboko uduchowionej wersji. Nowoczesność zaś jest trudna do pomyślenia bez masowego podmiotu politycznego. W polskich realiach, z powodu rozbiorów, przed zadaniem wynalezienia nowej formy politycznego „my” nie stanął, jak na przykład we Francji, oświeceniowy Rozum. Dlatego też lud, dostrzeżony początkowo przez twórców polskiego oświecenia, ugruntowywał się jako możliwa do pomyślenia forma bytu politycznego w specyficznych realiach spirytualizacji nowoczesności<sup>1</sup>.

Biorąc pod uwagę, że polityczna nowoczesność objawiła się w polskiej wyobraźni zbiorowej w takiej właśnie formie, za paradoksalny uznać można fakt, że romantyczny król-duch poniósł zdecydowaną klęskę w polu historii. Historię należy tu starannie odróżnić od tego, co zwykło określać się mianem „polityki historycznej”, a co trafniej chyba byłoby nazwać „zarządzaniem zbiorową pamięcią”. O ile bowiem w Polsce na popularności gwałtownie zyskuje tendencja do idealizacji przeszłości i konstruowania

narracji na podstawie mglistych wartości kulturowo-religijnych, o tyle od strony formy opowieści tego typu mają wymiar czysto pozytywistyczny. Dominuje historia elit, wszechobecny jest kult drobiazgowego gromadzenia faktów i XIX-wiecznych metod czytania źródeł archiwalnych. Tendencja ta jest sklejona z polskim myśleniem historycznym tak dalece, że wielu przedstawicieli dyscypliny odstępnie wręcz od ujawniania się ze swymi inspiracjami metodologicznymi, uznając ów typ historycznego myślenia za jedyny obowiązujący.

Spoglądając na dzieje ostatnich 200 lat metahistorycznie, to znaczy pytając o to, w jaki sposób historycy konstruowali swe opowieści, dostrzec można, że inspiracji do wyjścia poza romantyczne w treści i pozytywistyczne w formie piarstwo historyczne paradoksalnie jest w stanie dostarczyć właśnie radykalny romantyzm. Na szlacheckich dworach Lubelszczyzny, w paryskich suterrenach i brytyjskich miastach portowych dochodziło do pierwszych prób napisania ludowej historii Polski. Pod tym pojęciem rozumieć chcę nie tylko opowieści historyczne, snute przez przedstawicieli ludu, ale także wszelkie narracje na temat ludu i jego aktywności, kreowane przez osoby roszczone sobie prawo do miana profesjonalnych historyków czy po prostu posługujące się tą wersją historii jako instrumentem w ramach określonej rozgrywki politycznej. Niniejszy artykuł ma na celu refleksję nad tym, jak przebiegał proces myślowy zmierzający do napisania historii Polski jako historii ludowej i dlaczego zakończył się on fiaskiem.

<sup>1</sup> Postrzeganie romantyzmu jako spirytualizacji nowoczesności zacytowałem z: B. Trencsényi, M. Janowski, M. Baár, M. Kopeček, M. Falina, *A History of Modern Political Thought in East Central Europe. Volume I: Negotiating Modernity in the 'Long Nineteenth Century'*, Oxford 2016.

## Wkroczenie w pole historyczności

Pojedyncze głosy na temat konieczności poprawy losu chłopstwa pojawiały się już w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej, ale prawdziwy rozkwit tego rodzaju myślenia przyniosło oświecenie. Jednak refleksja nad ludem w epoce świateł napotykała istotne ograniczenia i w niewielkim stopniu poszerzała przestrzeń myślenia o tym, co polityczne. Za przykład może tu posłużyć ważny przedstawiciel myśli oświeceniowej, Adam Naruszewicz, który za trzon narodu uznawał „aktywne stany Rzeczypospolitej”: króla, szlachtę i duchowieństwo, w sposób wyraźny zawężając granice podmiotu politycznego. Było to dość typowe dla historyków drugiej połowy XVIII wieku, wedle których ucisk chłopstwa wynikał wprost z samowoli szlachty, a zatem – z upadku władzy królewskiej, czyli jedynej instytucji broniącej chłopów<sup>2</sup>.

Zmianę paradygmatu politycznego myślenia wywołało dopiero zetknięcie z nowoczesnością, które na ziemiach polskich wiązało się głównie z traumą utraty państwowości. Wówczas to pauperyzująca się szlachta, studenci czy urzędnicy, z uwagi na poczucie zagrożenia i zerwania harmonii świata, zaczęli poszukiwać nowych markerów pewności. W tym sensie romantyzm rodził się jako reakcja na niedomagania oświeceniowej wizji świata, jako poszukiwanie bezpieczeństwa i wspólnoty w ramach przemyślanego na nowo narodu<sup>3</sup>. Ten specyficzny typ romantycznego progresywizmu, który otworzył możliwość refleksji nad ludową historią Polski, opierał się na retrospektywnych utopiach. Bodaj jako pierwszy idealistyczną wizję słowiańskiego gminowładztwa z okresu przedpaństwowego sformułował Jerzy Samuel Bandtkie. Wskazywał on, że w dawnej Słowiańszczyźnie istniało żupaństwo, oparte na równości stanów. Równość taka, zdaniem Bandtkiego, nie może jednak trwać zbyt długo, ponieważ plagi głodu i nędzy zmuszają lud do poddaństwa wobec dziedziców. Według Bandtkiego model poddaństwa wprowadzony w Polsce nie wynikał z rodzimych uwarunkowań, tylko był przeniesieniem na miejscowy grunt wzorca niemieckiego<sup>4</sup>. Ta umiarkowana – z dzisiejszej perspektywy – opowieść nie zawierała jeszcze wizji klas ludowych<sup>5</sup> jako samodzielnego podmiotu politycznego, choć miała już w sobie potencjał, który otworzył pole dla kolejnych ważnych rozstrzygnięć.

Dalszych przesunięć w ramach myślenia historycznego, które w sposób wyraźny wycisnęły piętno także na tym, co polityczne, dokonał Joachim Lelewel. Dostrzegł on, że przedmiotem zainteresowania historyków może być nie tylko gromadzenie kolejnych faktów dotyczących rządów i dynastii, ale także refleksja na temat konkretnych aktorów

---

<sup>2</sup> A.F. Grabski, *Adam Naruszewicz – dziejopis narodu i Króla Jegomości*, [w:] idem, *Perspektywy przeszłości*, Lublin 1983, s. 89; E. Cesarz, *Chłopi w polskiej myśli historycznej doby porzobiorowej 1795–1864: syntezy, parasyntezy i podręczniki dziejów ojczystych*, Rzeszów 1999, s. 76.

<sup>3</sup> M. Hroch, *National Romanticism*, [w:] B. Trencsényi, M. Kopeček (red.), *National Romanticism – The Formation of National Movements*, s. 5–7; P. Kuligowski, *W poszukiwaniu stałości. Polscy socjaliści XIX w. i potworna nowoczesność*, „Władza Sądzenia” 5/2015, s. 79–95.

<sup>4</sup> J.S. Bandtkie, *Dzieje Królestwa Polskiego*, Wrocław 1820, s. 110–121.

<sup>5</sup> W tekście konsekwentnie używam tego pojęcia w liczbie mnogiej w celu podkreślenia, że podziały klasowe w wieku XIX były nieostre, zatem, jak sądzę, wszelkie próby łatwych rozstrzygnięć w tej kwestii prowadzić muszą do ryzykownych uproszczeń. Trudno bowiem za pomocą sztywnych kategorii opisać położenie klasowe robotnika fabrycznego, który dorabia np. szyciem butów, albo chłopca, okresowo zatrudniającego się w pobliskiej kopalni.

społecznych. Po drugie, wedle Lelewela chłopci w dziejach byli nie tylko biernymi żywicielami, ale także mieli istotny wkład w kulturę, a nawet w sferę militarną. Oba przekonania pociągały za sobą istotne konsekwencje dla sposobu konstruowania narracji historycznej. W *Uwagach nad dziejami Polski i ludu jej* (napisanych w latach 1835–1836) Lelewel odszedł od porządku chronologicznego na rzecz konstrukcji problemowej, poświęcając historii chłopów około 30% objętości książki, co w tamtych czasach było ewenementem<sup>6</sup>. W późniejszych pracach tego historyka poszczególne tezy i intuicje ulegały wyostreniu. Rozwój państwa pierwszych Piastów w jednej ze swych prac postrzegał on przez pryzmat walki chłopów ze szlachtą, przy czym ci pierwsi mimo czasowej przewagi nie ugruntowali swej politycznej dominacji z uwagi na silne poczucie ducha równości. Co interesujące, białą plamę w historii, jaką stanowi krótkie bezkrólestwo między upadkiem władzy Mieszka II a przyjazdem Kazimierza Odnowiciela (intepretowane zwykle jako czas anarchii lub „reakcji pogańskiej”), Lelewel postrzegał jako okres, w którym „panował wszędzie lud kmiecy”. Kres temu panowaniu położyć miał dopiero obcy najazd<sup>7</sup>.

Ścieżkami wydeptanymi przez Lelewela podążyło kilku adeptów jego szkoły historycznej. Na pewnym etapie życia jednym z ciekawszych ludowych historyków czerpiących z Lelewelowskiej metody był Lucjan Siemieński. Także on podkreślał egalitaryzm dawnej Polski, jak również wskazywał na kilka momentów w dziejach, w których zaangażowanie chłopstwa przyczyniło się do zażegnania poważnych niebezpieczeństw, zagrażających bytowi państwa. Zdaniem historyka, Łokietek odparł atak Krzyżaków dzięki wsparciu ze strony mieszczan i chłopów, natomiast w czasach Jagiełły oddział złożony wyłącznie z chłopstwa miał zadać ciężką klęskę wojskom zakonu<sup>8</sup>. Dzieło Siemieńskiego zasługuje na uwagę za sprawą interesującej formy. Książka ta została wszak wydana pod rzekomym autorstwem „Grzegorza spod Raclawic”, który miał być dawnym żołnierzem wojsk kociuszkowskich (w bitwie pod Raclawicami walczył obok Bartosza Głowackiego), i jest ustrukturyzowana w kolejne „wieczory”, czyli historyczne opowieści dla miejscowych chłopów. Siemieński zatem zdemokratyzował nie tylko obiekt swego historycznego zainteresowania, poszukując przykładów sprawczości klas ludowych w polskiej historii, ale także zdemokratyzował formę, nadając dziełu kształt popularnej opowieści, adresowanej właśnie do ludu.

Domknął się tym samym pewien romantyczny kanon myślenia o klasach ludowych, który w tamtych czasach wykraczał poza utarte przekonania o tym, co historyczne. Zarazem jednak zrekonstruowane powyżej narracje zawierają w sobie bardzo ograniczony potencjał w zakresie rewolucjonizowania postaw społecznych. Innymi słowy, obraz ludu, jaki wyłania się z tych opowieści, to wizja zbiorowości zaangażowanej w odtwarzanie polskiej tradycji, wytwarzającej żywność oraz dokonującej bohaterских czynów na polach bitew. Brak tu refleksji o sprawczości klas ludowych, która wprost poszerzałaby pole tego, co polityczne, kwestionując panowanie klas hegemonicznych. Kolejna część tekstu będzie poświęcona wskazaniu tych momentów, w których radykalni romantycy snuli taką właśnie refleksję.

<sup>6</sup> E. Cesarz, *Chłopi w polskiej myśli historycznej...*, s. 161–163; V. Julkowska, *Retoryka w narracji historycznej Joachima Lelewela*, Poznań 1998, s. 117.

<sup>7</sup> J. Lelewel, *Stracone obywatelstwo stanu kmiecego w Polsce*, Bruksela 1846, s. 9–13.

<sup>8</sup> L. Siemieński, *Wieczory pod lipą. Historia Polski w opowiadaniach*, Warszawa 1910, s. 90, 133.

## Duch obywatelski, Chmielnicki i Spartakusi

U podstaw uprawiania tego typu namysłu stanęły dwa teoretyczne przesunięcia. Z uwagi na fakt, że taka refleksja odbywała się już poza ramami ówczesnej debaty historycznej, radykalni romantycy w swej politycznej praktyce przesunęli szereg pojęć, ukutych przez ludowych badaczy przeszłości, do nowych układów znaczeń. Ponadto zakwestionowali oni metodę racjonalistycznych, protonaukowych historyków, takich jak Lelewel, którzy snuli refleksję nad wiarygodnością źródeł i skonstruowali narzędzia służące ich krytyce. Romantycy odrzucili ten sposób myślenia, wskazując, że prawda historyczna godna tego miana musi być żywa, a zatem jest ona uchwytna wyłącznie jako coś, co funkcjonuje w kulturze. Dlatego też dla romantyków źródła do pisania historii tkwiły w ludzie, w podaniach, pieśniach i legendach, które traktowali jako wartościowszą, bo zakorzenioną i oddolnie przetworzoną historię żywą. Stąd obszarem ich poszukiwań była na przykład historia Polski przed Mieszkiem I, do której Lelewel i inni, bardziej racjonalistycznie zorientowani historycy podchodzili z dużym dystansem<sup>9</sup>.

W narracjach tworzonych na potrzeby praktyki politycznej, a opartych na tak pojętej „historii żywej” dostrzec można siatkę pojęciową przybierającą postać interesującego nawarstwienia semantycznego, tym samym wprost świadcząca o intensywnej pracy koncepcyjnej w tamtym czasie. Wielokrotnie zmierzała ona wprost do uzasadnienia radykalnych wystąpień ludowych w modnych wówczas kategoriach „ducha” czy „rozumu publicznego”. Jan Czyński, jeden z bardziej radykalnych myślicieli społecznych Wielkiej Emigracji, w dwóch dziełach i w dwóch językach analizował słynne wydarzenia „nocy 15 sierpnia”, kiedy to w 1831 roku, podczas trwającego powstania listopadowego, lud Warszawy doprowadził do zamieszek i aktów samosądu na rosyjskich szpiegach. Czyński jako członek Towarzystwa Patriotycznego – organizacji obwinionej o podburzenie ludności stolicy do zamieszek – włożył sporo wysiłku w oddalenie tych zarzutów<sup>10</sup>. W tekście

adresowanym do polskojęzycznych czytelników Czyński argumentował, że niespokojne tłumy, które wyszły na ulice stolicy 15 sierpnia, „mają swój początek w rozsądku publicznym i w najszlachetniejszych uczuciach”. Wskazywał on ponadto, że morderstwa, do których wówczas doszło, nie były czystym aktem destrukcji, ponieważ „noc ta [...] nadała nową potęgę opinii publicznej”<sup>11</sup>. W podobnym duchu, choć nieco inaczej rozkładając akcenty, opowiadał Czyński o tych wydarzeniach w tekście francuskojęzycznym. Wyszedł od wskazania, że obraz wydarzeń z 15 sierpnia został zniekształcony przez arystokrację – warstwę, która doprowadziła do upadku Polski. Upadek ten jednak, dodawał pospiesznie Czyński, ma charakter tylko częściowy, ponieważ lud, czyli najżywośniejsza warstwa, przechowuje i odtwarza pieśni oraz podania narodowe. W tekście wielokrotnie pada słowo *civisme* – duch obywatelski, który miał przepełniać radykalne działania wymierzone w zaborców i arystokrację<sup>12</sup>. W obu publicystycznych wypowiedziach wyartykułowany został pogląd stojący w wyraźnej sprzeczności z elitarystycznymi przekonaniem, jakoby zgromadzenie ludu było siłą wyłącznie destrukcyjną i kierowaną prymitywnymi instynktami. W tym sensie Czyński, nadając takiej zbiorowości cechy twórcze i przypisując jej działania zgodne z „duchem obywatelskim”, wyprzedził o kilka dekad krytyków elitarystycznych teorii José Ortegi y Gassetta czy Gustave’a Le Bona.

Radykalni romantycy przywracali polityczny wymiar także ważnym z punktu widzenia ludowej historii wydarzeniom z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej. Jednym z takich wydarzeń niewątpliwie były wojny kozackie. Ich obraz w polskiej pamięci zbiorowej w dużej mierze ukształtowało *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, gdzie uczestnicy kozackiej rebelii (nie wojny!) zostali w zasadzie dehumanizowani i potraktowani jako destrukcyjny motłoch pozbawiony rozsądku. Taki sposób ujęcia nie był jednak oryginalnym wkładem Sienkiewicza do dyskursu publicznego, gdyż obraz Kozaków jako buntowników już wiele lat przed wydaniem *Ogniem i mieczem* był ugruntowany w polskim piśmarstwie historycznym. Pewnego przełomu

<sup>9</sup> V. Julkowska, *Lelewel i romantycy – spór o rozumienie prawdy historycznej*, [w:] K. Marchlewicz, P. Matusik (red.), *Swoi i obcy: studia z dziejów myśli Wielkiej Emigracji*, Poznań 2004, s. 33.

<sup>10</sup> A. Gałkowski, *Polski patriota – obywatel Europy: rzecz o Janie Czyńskim (1801–1867)*, Warszawa 2004, s. 28–31.

<sup>11</sup> J. Czyński, *Dzień piętnasty sierpnia i sąd na członków Towarzystwa Patriotycznego*, Warszawa 1831, s. 17, 31.

<sup>12</sup> J. Czyński, *La nuit du 15 août 1831 à Varsovie: précédée d'un aperçu rapide de toute la révolution*, Paris 1832, s. 2–4.

dokonał w tej sferze Leleweł, który z pełną świadomością pisał o „wojnach kozackich”<sup>13</sup>.

Znacznie dalej w refleksji nad charakterem powstań kozackich poszedł Tadeusz Krępowiecki, działacz polityczny Wielkiej Emigracji, który z opowiadania tej historii jako historii ludowej uczynił rodzaj politycznego performansu podczas obchodów drugiej rocznicy wybuchu powstania listopadowego. W swym przemówieniu Krępowiecki wskazał, że powstania kozackie były aktami zemsty ludu na panach, a ich przywódców – Pawluka, Nalewajkę i Chmielnickiego – porównał do Spartakusa. Zwracał on także uwagę, że lud cierpi zarówno pod jarzmem panów obcych, jak i tych rodzimych. Zarazem jednak chłopci przechowują w sobie pragnienie wolności, które „przejawia się w żalonych [pełnych żalu – P.K.] pieśniach żołnierskich, w elegijnych romansach Ukraińca, we wspomnieniach zaporoskiego Kozaka”<sup>14</sup>. Rangę wystąpienia Krępowieckiego potęguje fakt, że zostało ono wygłoszone w języku francuskim. O ile bowiem w gronie Polaków w latach 30. XIX wieku zdarzały się głosy wyraźnie potępiające system Rzeczypospolitej szlacheckiej, o tyle „na zewnątrz” starano się podkreślać przede wszystkim egalitarny charakter Słowiańszczyzny, który uległ wypaczeniu na drodze dziejowego rozwoju. W tym kontekście nie może dziwić, że Krępowiecki został potępiony niemal przez całą emigrację.

W latach 30. XIX wieku w dyskursie Wielkiej Emigracji znaleźć można wiele wypowiedzi usprawiedliwiających gwałtowne akty ludowego oporu bądź wręcz będących próbami podsycania takich krwawych wydarzeń. W 1835 roku jedno z pism wydawanych przez Polaków we Francji, „Północ”, odnotowało dużą liczbę podpałów w szlacheckich lasach. Redakcja zinterpretowała te wydarzenia jako przejaw ludowego oporu – sprawiedliwego, bo wynikającego z nędzy, wyzysku i zemsty za niemożność korzystania z drewna i innych owoców lasu<sup>15</sup>. Rok później znacznie dalej posunęła się Gromada Humań – niewielka organizacja utworzona na terenie Wielkiej Brytanii – która w samej swej nazwie dała wyraz afirmacji ludowego ter-

roru. Słowo „Humań” wszystkim emigrantom kojarzyło się z tak zwaną koliszczyną – wystąpieniem Kozaków i ruskiego chłopstwa w 1768 roku, podczas którego 21 czerwca doszło do rzezi ludności polskiej i żydowskiej w Humanu.

Przytoczone powyżej przykłady pisania ludowej historii Polski mogą tworzyć wrażenie, że pierwsze dekady XIX wieku przygotowały grunt do przekroczenia zastanych wzorców życia społecznego, odziedziczonych po czasach rządów szlachecko-magnackich. Co więcej, wydaje się, że taka egalitarna opowieść była oczekiwana nie tylko w stosunkowo niewielkich środowiskach radykalnych romantyków, ale także wśród przedstawicieli polskich środowisk naukowych. W nieco późniejszych latach August Cieszkowski, pierwszy prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wyznaczył nawet nagrodę pieniężną dla kogoś, kto dokona całościowego opracowania historii chłopów i stosunków ekonomicznych w dawnej Polsce<sup>16</sup>. Poniżej wskażę na główną przyczynę kryzysu myślenia o chłopstwie jako nowym podmiocie politycznym.

### Szelizm albo trwoga mas

Bez wątpienia istotną cezurą wyznaczającą zmierzch romantycznych projektów pisania ludowej historii Polski był rok 1846. Wówczas to charakter i skala wystąpień galicyjskich chłopów wywołały trwogę w środowiskach radykalnoromantycznych. Początkowo w gronie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego – organizacji, która próbowała wywołać powstanie w Galicji i Wielkopolsce w lutym 1846 roku – nie przyjmowano do wiadomości faktu, że chłopskie oddziały w Galicji gromadzą się nie w celu poparcia ruchu niepodległościowego, tylko przeciwko niemu. W tygodniku wydawanym przez TDP jeszcze 18 kwietnia, czyli po upływie dokładnie dwóch miesięcy od rozpoczęcia ataków na dwory, anonimowy autor relacjonował, że Szela to dowódca jednego z oddziałów, walczących z austriackim wojskiem i atakujących garnizony<sup>17</sup>. Dopiero w numerze z 23 maja 1846 roku uczestnik nieudanego powstania tak opisywał sytuację w Galicji: „rabunki i mordy, jakich się chłopci dopuścili na szlachcie, nie powstały z niechęci i zemsty ku tymże, ale z nakazu

<sup>13</sup> E. Cesarz, *Chłopi w polskiej myśli historycznej...*, s. 122.

<sup>14</sup> T. Krępowiecki, *Przemówienie wygłoszone w Paryżu 29 listopada 1832 r. w rocznicę rewolucji polskiej*, [w:] W. Łukaszewicz, *Tadeusz Krępowiecki: żołnierz rewolucjonista 1798–1847*, Warszawa 1954, s. 150–151.

<sup>15</sup> „Północ” 5/1835, s. 17.

<sup>16</sup> B. Limanowski, *Historia demokracji polskiej w epoce porozbrojowej*, Warszawa 1983, s. 799.

<sup>17</sup> „Demokrata Polski” 41/1845–1846, s. 164.

komisarza cyrkułowego z Niepołomic i starosty z Bochni<sup>18</sup>. Innymi słowy, zdaniem redakcji „Demokraty Polskiego”, rabacja galicyjska bynajmniej nie ujawniła żadnych destrukcyjnych tendencji, tkwiących w postawach chłopów. Ich wystąpienie było złe nie dlatego, że nie miało charakteru rewolucji, konstytuującej nowy ład, ani nawet nie dlatego, że przybrało formę czystego buntu, nie generując dalekosiężnego horyzontu politycznego. Głównym problemem, na który wskazał autor tej dość symptomatycznej dla demokratycznych środowisk wypowiedzi, było działanie w imię obcego interesu.

Niemniej TDP podjęło próby zasypania rowu, jaki za sprawą wydarzeń z lutego i marca 1846 roku powstał między szlachtą a chłopami. W miejsce pochwał walk społecznych czy usprawiedliwiania pojedynczych aktów ludowego terroru pojawiła się narracja solidarystyczna, obliczona na pojednanie zwaśnionych stron politycznego i ekonomicznego sporu. Nawet wspomnianą wyżej relację naocznego świadka wieńczyła wizja pojedynczych chłopów, którzy po wysłuchaniu manifestów, jakie przywieźli im demokraci z emigracji, przeszli do szeregów powstańców<sup>19</sup>.

Podobną strategię narracyjną próbowano realizować w dobie Wiosny Ludów. Wiktor Heltman, jeden z prominentnych przedstawicieli TDP w tym okresie, opisywał wydarzenia, do których rzekomo doszło 20 marca 1848 roku w Jaśle, gdzie spotkać się miało kilkuset dziedziców i chłopów. Celem spotkania było wedle Heltmana pojednanie: dawni uczestnicy rabacji przeprosili, a miejscowy ksiądz celebrował mszę za pogodzenie zwaśnionych dotąd stanów<sup>20</sup>. Również solidarystyczne przesłanie niosą dwie broszury, wydane przez TDP w zawrotnym jak na tamte czasy nakładzie dwóch tysięcy egzemplarzy, które w 1848 roku były kolportowane na ziemiach polskich i w zamysle autorów miały docierać do chłopów<sup>21</sup>. Symptomatyczne rezultaty dla czytania obu tekstów przynosi analiza rozkładu pojęć, organizujących zawarty w nich proces myślowy. W odniesieniu do zbiorowego „my” dominującą kategorią jest kategoria „braterstwa”, zaraz potem „narodu” lub „narodowości”, nieco rzadziej pojawia się „matka”, „macierzyński”, najrzadziej natomiast „lud Polski”. Analogicznie w obu tekstach tylko raz padają słowa „klasa” i „stan”, natomiast pojęcia „niewola”, „niewolnik” pojawiają się łącznie około 50 razy. Już ta krótka analiza semantyczna, wskazująca na przewagę uniwersalnej kategorii niewolnictwa i na dużą częstotliwość tych pojęć, które pozwalają myśleć zbiorowość polityczną jako rodzinę, pokazuje istotne przesunięcia w ramach dyskursu radykalnych romantyków.

Żadne z ówczesnych środowisk politycznych nie wyraziło choćby słowa aprobaty dla Jakuba Szeli i jego działań. Nawet aktywistki ruchów społecznych z tamtego okresu, takie jak Narcyza Źmichowska, po 1846 roku dosłownie bały się chłopów i porzucały zainteresowanie pracą społeczną na wsiach na rzecz na przykład darmowej edukacji rzemieślników<sup>22</sup>. Lata 50. XIX wieku były więc chocholim tańcem na trupie radykalnoromantycznych

<sup>18</sup> „Demokrata Polski” 46/1845–1846, s. 182.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 183.

<sup>20</sup> W. Heltman, *Galicja w 1848 roku*, [w:] W. Heltman, J.N. Janowski, *Demokracja polska na emigracji*, wybór i red. H. Rządowska, Warszawa 1965, s. 272.

<sup>21</sup> Mowa tu o: W. Heltman, L. Zienkiewicz, *Boże Słowa do Ludu Polskiego, Polska 1847*; [b.a.], *Słowa prawdy do Ludu Polskiego*, [b.m.] 1848.

<sup>22</sup> J. Berghauzen, *Ruch patriotyczny w Królestwie Polskim 1833–1850*, Warszawa 1974, s. 272–273.

projektów. Wszelkie bardziej śmiałe wystąpienia polityczne tej formacji ideowej były odtąd przez konserwatystów torpedowane wspomnieniem roku 1846. W niektórych tekstach z lat 50. doszukać się można wręcz pojęcia „szelizm”, kumulującego w sobie strach przed masami, który na długi czas wyparł śmiałą afirmację ludu jako masowego podmiotu politycznego, zdolnego stawiać czoła wyzwaniom nowoczesności.

### **Konkluzja. Jedyna możliwa historia**

Pisanie ludowej historii Polski wiąże się z koniecznością dokonania szeregu teoretycznych rozstrzygnięć. W podsumowaniu wskażę na dwie potencjalne interpretacje, które zdają się wynikać ze zrekonstruowanych tu procesów myślowych. Nieudaną próbę napisania ludowej historii Polski można postrzegać jako (równie nieudaną) próbę przewyższenia peryferyjnej kondycji Europy Środkowo-Wschodniej. Uwidacznia się to, po pierwsze, w typowym dla epoki przekonaniu o swoistym charakterze każdego narodu, poszukiwanym przede wszystkim w narodowej prehistorii. Po drugie zaś, co dla prowadzonych tu rozważań znacznie ważniejsze, historia ludu na nowo spajała proces historyczny, który w tej części Europy pełen był zerwań i dyskontynuacji. W tym sensie ludowi historycy i formacja radykalnych romantyków, przeciwstawiając analizowane struktury społeczne kategorii zinstytucjonalizowanego państwa, zdawali się wskazywać, że umocowane prawnie instytucje polityczne są tylko epifenomenami historii podskórnej, historii długiego trwania, czyli historii klas ludowych. Można zatem zaryzykować tezę, że w tym sensie bohaterowie niniejszej opowieści antycypowali poniekąd przekonanie takich ludowych historyków, jak choćby E.P. Thompson, iż klasa to nie zbiorowość, tylko ciągły społeczny, kulturowy i historyczny proces, a dynamika klas jest uchwytna nie w ramach punktowych wydarzeń, tylko we wszystkich sferach życia: od prawa i wytwórczości po ludową kulturę i zestaw codziennych praktyk<sup>23</sup>.

Po drugie zaś, nacisk całej formacji na poszukiwanie nowego podmiotu politycznego i nowego bezpieczeństwa właśnie w ludzie, a nie w państwie czy innych możliwych do pomyślenia przy braku politycznej niezależności warunkach, jest wielce symptomatyczny. Nie chodzi tu bynajmniej o wskazanie, że próby pisania ludowej historii Polski i polityczne stawki, które próbowano dzięki nim rozgrywać, ilustrują genetyczną niejako słabość instytucji politycznych w tej części Europy; co z kolei, wedle niektórych interpretatorów, miałyby wskazywać na długie korzenie środkowo- i wschodnioeuropejskiego antysemityzmu i ksenofobii. Przeciwnie: w tych nieudanych i naiwnych, acz jakże inspirowanych projektach upatruję zachętę do poszukiwania historii oddolnej i demokratycznej. Przecież ostatecznie dla dziejów Polski – państwa, w którym przeważający odsetek mieszkańców ma chłopskie pochodzenie – ludowa historia wydaje się jedyną, którą można opowiedzieć bez szkody dla kompleksowości obrazu. Być może więc przymiotnik „ludowa” ostatecznie okaże się całkowicie zbędny. |

<sup>23</sup> M. Baár, *Historians and Nationalism: East-Central Europe in the Nineteenth Century*, New York 2010, s. 66–67; R. Batzell, S. Beckert, A. Gordon, G. Winant, E.P. Thompson, *Politics and History: Writing Social History Fifty Years after The Making of the English Working Class*, „Journal of Social History” 4/2015, s. 754–757.







